Cena 6 hal.

Nr. 134. Kraków, Środa 15. Marca 1916. Rok XXIV

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków.

Biuletyn austro-węgierski.

Urzędowo ogłaszają dnia 14. marca: Wiedeń, dnia 15. marca.

Wschodni i albański teren.

Nic nowego.

Włoski teren.

Na froncie Soczy zaczynają się rozwijać wielkie walki.

Od wczoraj atakowali Włosi wielkiemi siłami. Zostali oni wszędzie odparci.

Koło Tolmińskiego przyczółka mostowego ograniczała się działalność nieprzyjaciela do bardzo ożywionego ognia.

Przed Plavą rozbiły się próby nieprzyjaciela zniszczenia naszych przeszkód.

U goryckiego przyczółka mostowego zostały odparte dwa ataki na stanowisko Podgory i jeden na szaniec mostowy w Luciride.

Północną część płaskowzgórza Dobedob atakowały kilkakrotnie duże siły. Koło San Martino odparł szegedyński pułk piechoty Nr 46. krwawo siedmiokrotne szturmy.

Zastępca szefa sztabu generalnego v. Hoefer marszałek polny porucznik.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 15. marca.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 14. marca:

Zachodni teren.

Naogół żadna zmiana położenia.

Mniejsza utarczka koło Wieltje na północny wschód od Ypres zakończyła się odrzuceniem Anglików.

Podporucznik Immelmann zestrzelił po jednym aparacie lotniczym na wschód od Arras i na zachód od Bapaume. Jadący nimi nieżywi. Podporucz. Boelke sprowadził upadek dwu nieprzyjacielskich samolotów poza francuską linią ponad warownią Marre i koło Malancourt na północny zachód od Verdun. Ostatni aparat zniszczyła nasza artylerya. W ten sposób obaj oficerowie uczynili każdy dziesiąty i jedenasty nieprzyjacielski samolot niezdolnym do walki. Dalej zmuszono po walce powietrznej angielski dwupłaszczyznowiec na zachód od Cambrai do wylądowania. Jadących nim wzięto do niewoli.

Wschodni i bałkański teren.

Nic nowego.

Naczelne kierownictwo armii.

W sprawie łodzi podwodnych.

Londyn. (B. kor.) „Morning Post“ donosi z Waszyngtonu pod datą dnia 9. marca: Memoryał wręczony przez niemieckiego ambasadora sekretarzowi państwa Lansingowi jest nadzwyczajnie zręcznem pociągnięciem na szachownicy i może nam zadać znaczną szkodę. (Memoryał rządu niemieckiego podaliśmy w wydaniu porannem z 11. b. m.)

„New Jork Wordl“ pisze: Jeżeli Niemcy obecnie dowodzą tego, że Anglia uzbroiła okręty handlowe w celach zaczepnych jest obowiązkiem Stanów Zjednoczonych energicznie zaprotestować.

Zaostrzona walka łodziami podwodnemi.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa ogłasza: **W szerokich kołach ludności ciągle pojawia się pogłoska, że zaostrzona walka łodziami podwodnemi, jak to w znanym memoryale rządu do mocarstw neutralnych było zapowiedzianem, nie będzie przeprowadzoną lub będzie odłożoną.**

Te przypuszczenia są zupełnie nieprawdziwe. Nigdzie i żaden odpowiedzialny urząd nie brał w rachubę odroczenia lub poniechania tej walki U-łodzi i walka ta jest w pełnym toku.

Ameryka uzbraja handlowe okręty?

Genewa. (Tel. pryw.) „Temps“ donosi, że według ogłoszonego obecnie sprawozdania komisyi artyleryjskiej amerykańskiego departamentu marynarki, rząd poczynił przygotowania do uzbrojenia amerykańskich okrętów handlowych w działa dla celów obrony. Okoliczność ta wyjaśnia do pewnego stopnia oporne stanowisko Wilsona w sprawie łodzi podwodnych.

Z Rumunii.

Uchwały stronnictw.

Bukareszt. (B. kor.) Stronnictwo liberalne odbyło zgromadzenie w miejscowości Campina, na którem wszyscy mówcy pochwalali politykę gabinetu Bratianu. Jeden ze sprawozdawców przedstawił dotychczasową działalność polityczną Bratianu podnosząc, że uchronił on kraj przed katastrofą.

Konserwatywne stronnictwo odbyło zgromadzenie w Ploeszti, na którem przywódca stronnictwa Marghiloman podniósł, że konserwatyści są za zupełnem przeprowadzeniem uchwały rady koronnej, którą należy w ten sposób ininterpretować, że Rumunia ma zabezpieczyć swe granice we wszystkich kierunkach. Polityki federacyi nie należy pochwalać, gdyż oznaczałaby ona ostateczne zrzeczenie się przez Rumunię Besarabii. Profesor uniwersytetu Arion wskazał na to, że Rumunia musi zwrócić swe spojrzenia na dolny Dunaj, ale nie trzeba przytem wierzyć, że cel zwrócony w tamtym kierunku jest do osiągnięcia bez wojny.

Rekwizycya metali.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Die Zeit“ donosi: Prefektura policyi w Bukareszcie ogłasza w publicznem wezwaniu, że z dniem 14. bm. rozpoczęła się w Rumunii rekwizycya zapasu miedzi i mosiądzu.

Zarządzenia telegraficzne.

Bukareszt. (Te. pryw.) Urzędowy „Vitorul“ ogłasza: Generalna dyrekcya poczt i telegrafów podaje do wiadomości, że telegramy wewnątrz państwa i zagraniczne mogą być podawane tylko w języku rumuńskim, francuskim, angielskim, niemieckim i włoskim. O ile telegram handlowy zawiera cyfry wozów kolejowych, cystern, okrętów itd., to naczelnik odnośnej stacyi kolejowej lub portowej musi potwierdzić, iż podane cyfry odpowiadają rzeczywistości.

Mąka rumuńska.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Die Zeit“ donosi, że mąka rumuńska, którą wydzielono w Bernie morawskiem nie jest pierwszorzędnej jakości. Przy badaniu, zarządzonem tamże, wyjmowano z pojedynczych worów zwitki siana, kamienie, szmaty, a nadto stwierdzono, że w tym samym worze znajdowała się często mąka różnej jakości. Niejednokrotnie brakowało w worze 30 kg. mąki. Zarządzono zbadanie powodu tych niedomagań.

Pod Salonikami.

Kawalerya grecka przeniesiona.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „A Vilag“ donosi z Aten, że konnica grecka, nagromadzona dotąd w obszarze Salonik, została przeniesioną do Larissy (w północno-wschodniej Tesalii). Jej stanowisko zajęła konnica francuska. Powodem tego przesunięcia jest rzekomo trudność w dowozie żywności.

Serbowie w Salonikach.

Frankfurt n. M. (Tel. pryw.) „Frankfurter Zeitung“ donosi z Aten: Przewóz wojsk serbskich z Korfu do Salonik jest w toku. Serbowie mają być głównie użyci jako artylerya górska, gdyż tego rodzaju broni brak jest właśnie koalicyi. Komenda koalicyi spodziewa się, że reorganizacya armii serbskiej zakończy się w kwietniu.

Przyszłość Serbii.

Lugano. (B. kor.) „Giornale d'Italia“ pisze, że serbski prezydent ministrów Pasicz wraz z podsekretarzem urzędu spraw zagranicznych i szefem kancelaryi gabinetu udaje się do Rzymu, dokąd w kilka dni potem przybędzie także następca tronu serbskiego Aleksander, by stamtąd odwiedzić stolice innych państw czwórsojuszu.

Jak dziennik twierdzi, celem tych odwiedzin jest uzyskanie pieniędzy i dowiedzenie się, czy, kiedy, w jaki sposób i na którym terenie wojennym uporządkowane znowu resztki wojska serbskiego mają być użyte.

„Giornale d'Italia“ zapewnia Serbię o sympatyach i wierności Włoch.

W Szwajcaryi.

Rada narodowa o neutralności.

Berno szwajc. (B. kor.) W Radzie narodowej w dalszym ciągu dyskusyi nad polityką neutralności Rady związkowej i nad stosunkiem władz cywilnych i wojskowych Ador, konserwatysta (Genewa), prezydent międzynarodowego Czerwonego Krzyża, przedstawił ciężkie położenie Szwajcaryi, leżącej pośrodku państw prowadzących wojnę, wskutek czego koniecznem jest ściśle przestrzeganie zasad neutralności. Odrzucamy stanowczo, oświadczył mowca, teoryę pułkownika Sprechera, że Szwajcarya wobec naruszenia jej praw neutralnych nie powinna się tak niewolniczo trzymać obowiązków neutralności. Jest faktem, że nasze prawa nie zawsze przez strony wojujące były przestrzegane, nie możemy jednakże jako państwo neutralne iść tą drogą ze stronami prowadzącemi wojnę. Mowca wśród oklasków zakończył mowę apelem do jedności między Szwajcarami niemieckimi i romańskimi.

Sigg, socyalny demokrata (Zurych) uzasadniał wniosek frakcyi socyalno dem., by odrzucić i potępić zapatrywanie wyższych oficerów o neutralności. Zagranica musi wiedzieć, że reprezentacya ludu szwajcarskiego stanowczo oświadcza się przeciwko temu i potępia zajścia w sztabie jeneralnym. Mowca zakończył wyrażeniem życzenia wobec rady związkowej, by ujęła w rękę pośrednictwo pokojowe, za co wszystkie narody w gruncie rzeczy byłyby wdzięczne.

Berno szwajc. (B. kor.) W dalszym przebiegu dyskusyi Rady narodowej radca związkowy Motta omawiał koszta mobilizacyi, które wraz z wydatkami stojącymi w związku z wojną do końca lutego br. wrosły do sumy 647 milionów fr. Mowca omawiając zatarg między władzami wojskowemi a cywilnemi oświadczył, że parlament szwajcarski w obecnej chwili nie śmie dawać obrazu rozdwojenia. Przeprowadzona dyskusya przyczyniła się do wypowiedzenia i wyjaśnienia położenia. Cztery zasady tworzą obecnie obowiązek patryotyczny: Utrzymanie w mocy pełnomocnictw władz politycznych dla kierowania krajem, bezwarunkowa neutralność, bezstronność na wszystkie strony, a przedewszystkiem wspólna miłość ojczyzny.

Izba gmin

Sprawa wojny gospodarczej.

Londyn. (B. kor.) Podczas obrad budżetowych w d. 9. bm. Robertson (liberał) zażądał skreślenia stu funtów szterl., aby od rządu otrzymać zapewnienia w kwestyi, która w całym kraju wywołała wielkie zaniepokojenie. Z mów bowiem prezydenta urzędu handlowego i sekretarza urzędu skarbowego wynikły obawy, że system finansowy angielski ulegnie przedwczesnym zmianom. Równocześnie uprawia się stale propagandę za bojkotowaniem po wojnie Niemiec. Plan taki zdaniem mowcy miałby ten skutek, że Niemcy nie byłyby w możności zapłacenia Belgii odszkodowania. Nadzwyczaj niebezpieczną byłaby polityka poszkodowania kolonii angielskich przez uprzywilejowanie pod względem handlowo-politycznym sojuszników. Wyrządziłoby to Anglii wielkie szkody w chwili, kiedy wolność wywozu i konkurencya na targach obcych miałaby największą doniosłość. Naród ma prawo otrzymania zapewnienia, że podczas rokowań w Paryżu nic się nie stanie, coby dla Anglii oznaczało poważną zmianę systemu finansowego.

Holt (liberał) powiedział, że wstrętną jest myśl, by po wojnie nastąpić miała wojna cłowa, gdyż w ten sposób wogóle nie przyszłoby do dobrego pokoju. Trwały pokój musi powstać na tej podstawie, że Niemcy po naprawieniu swych zbrodni otrzymają przebaczenie. Pokój powinien Niemcom przyznać pełne honoru stanowisko wśród narodów.

Premier ministrów Asquith oświadczył, że chce w najprostszych i najjaśniejszych słowach oświadczyć, że na przyszłość nie mogą istnieć obawy, wyrażone przez poprzednich mowców i że przedstawiciele rządu w Paryżu nie uczynią ani nie powezmą niczego, coby w jakikolwiek sposób wiązało wolność czynu rządu, czy też izby niższej. Nie można było odrzucić zaproszenia sojuszników, zwłaszcza Francyi, ale rząd niema zamiaru posuwać się dalej poza wymianę zdań i przedstawiciele rządu powrócą z Paryża nie związawszy się pod względem pewnych konkretnych zarządzeń, które w niedalekiej przyszłości będą wydane. Niema powodu do obawy, by rząd przedwcześnie kraj zobowiązał co do zarządzeń, które wymagają jak najbardziej starannego rozważenia i co do których Anglia zapytać musi nietylko swych sojuszników ale także i kolonie, a które będą miały daleko sięgające skutki, może nawet niesłychane następstwa.

Żądania Irlandyi.

Londyn. (Tel. pryw.) Deputacya irlandzkich przemysłowców jawiła się u Lloyda George'a pod przewodnictwem Johna Redmonda i domagała się wyznaczenia irlandzkim fabrykom amunicyi większego kontyngentu do wyrobienia. Lloyd George odpowiedział, iż dąży do tego, aby skorzystać wedle możności z siły wytwórczej Irlandyi i w tym celu starać się będzie o dostarczenie fabrykom tamtejszym potrzebnych maszyn. Pragnie przy tej sposobności dźwignąć przemysł irlandzki w ogólności. Co do końca wojny oświadczył, że nie ma pewności, iż wojna skończy się w czerwcu lub lipcu.

Naprężenie szwedzko-angielskie.

Berlin. (Tel. pryw.) Z Hagi donoszą: „Daily Telegraph“ podnosi, że konferencya ministrów państw północnych, jakoteż okoliczność, iż zaproszenie do niej wyszło od Szwecyi, wskazuje że naprężenie szwedzko-angielskie zmalało.

Przegląd 18-letnich.

Wiedeń. (B. kor.) **Niebawem nastąpi powołanie do przeglądu rocznika 1898., który od dnia 1. stycznia br. jest obowiązany do służby w pospolitem ruszeniu.**

Ogłoszenie przeglądu zostanie na Węgrzech jutro ogłoszonem, a w Austryi za kilka dni i w obu państwach monarchii odbędzie się w czasie między 14. kwietnia a 3. maja br.

Z Izby włoskiej.

Zurych. (B. kor.) Na wczorajszem posiedzeniu Izby włoskiej rozpoczęła się dyskusya gospodarczo-polityczna, do której zapisało się dotąd 65 mowców. Liberał prawicy Morpurgo krytykował zarządzenia gospodarcze rządu i zakończył wyrażeniem życzenia, by rząd przez zarządzenia gospodarcze przyczynił się do przyśpieszenia zwycięstwa i postępu kraju.

Reformista Dago rozpoczął swą mowę stwierdzeniem, że on i jego przyjaciele polityczni krytykując zarządzenia rządu, nie atakują bezpośrednio odpowiedzialnych ministrów osobiście, lecz pociągają do odpowiedzialności cały gabinet. Mowca oświadcza, że w parlamencie i w narodzie panuje niezadowolenie, wzmagające się jeszcze wskutek stanowiska rządu włoskiego. Reformiści wprawdzie żywią podziw dla Salandry, ponieważ on wypowiedział wojnę i wspaniale przemówił na Kapitolu, lecz nie wiedzą jeszcze, czy wobec obecnego stanowiska rządu mają dalej popierać gabinet Salandry.

Socyalista Gratiadei przypomina zasadnicze stanowisko socyalistów, którzy są przeciwnikami wojny, obecnie jednakże socyaliści, jako Włosi, nie mogą uprawiać wobec wojny sabotażu, lecz muszą podkreślić odpowiedzialność tych, którzy robili narodowi różowe nadzieje co do krótkości i łatwego przebiegu wojny. Muszą również zapobiedz, by rząd powtórzył popełnione błędy. Mowca zaznacza, że cały gabinet okazał zupełny brak przezorności. Uczynił on Włochy o wiele bardziej pod względem gospodarczym zawisłymi od Anglii, aniżeli one kiedykolwiek zawisłemi były od mocarstw centralnych. Wszystkie poprawki, poczynione przez rząd, przyszły za późno i były niedostateczne. Socyaliści pragną, by Izba jasno ustaliła program rządowy i następnie wymieniła najodpowiedniejszych mężów dla wykonania tego programu.

Austro-Węgry zrywają z Portugalią.

Wiedeń. (B. kor.) **Wobec nastania stanu wojennego między państwem niemieckiem a Portugalią cesarsko i królewski poseł w Lizbonie otrzymał polecenie, by zażądał od rządu republiki portugalskiej zwrotu swych paszportów i wraz z personalem poselstwa kraj opuścił.**

Tutejszemu przedstawicielowi Portugalii równocześnie będą wręczone paszporty.

Brak kawy usunięty.

Wiedeń, 14. marca.

Dla usunięcia braku kawy, który obecnie nastał, odstąpi rząd niemiecki austryackiemu 130 tysięcy worów kawy, po zniżonej cenie. Ilość ta wystarczy na dwa miesiące, a to tem bardziej, że jak się okazuje wielkie firmy importujące kawę, posiadają znaczne zapasy. Również nie jest wykluczoną także możność dowozu ziarna kawowego z Jawy, gdyż tego Anglia nie uznała dotąd za kontrabandę wojenną.

Kawa odstąpiona przez Rząd niemiecki jestto tak zwana kawa waloryzacyjna. Zapasy jej pochodzą z r. 1906., kiedyto wskutek niewykłego urodzaju kawy zachodziło niebezpieczeństwo katastrofalnej zniżki cen. Pewne angielsko-brazylijskie konsorcyum w porozumieniu z firmami importującemi kawę do Europy, utworzyło w portach europejskich i amerykańskich magazyny dla przechowania tamże ziarna do czasu lepszej konjunktury. Nagromadzone zapasy miały podobno wartość około 400 milionów koron. W samym Tryeście zapas wynosił sto tysięcy worów; w Antwerpii 1 milion worów; w Belgii zarekwirowała armia niemiecka 900 tysięcy worów. Zapasy tryesteńskie otrzymał Wiedeń w 1914 r. po cenie 85 koron za 50 kg., a obecnie otrzyma monarchia wyżej wymienione 130 tys. worów z zapasu kawy zarekwirowanej w Belgii. Nie ulega wątpliwości, że w następstwie tego zniżka cen kawy w handlu będzie wydatną, a brak tego towaru na razie, wogóle usunięty.

Zapotrzebowanie kawy w monarchii wynosiło przeciętnie półtora kilograma rocznie na głowę, w Niemczech natomiast blizko pięć kilogramów rocznie na głowę.

Wiadomości telegraficzne

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 15 marca).

Posiedzenie Koła polskiego.

Wiedeń. (B. kor.) Sekretaryat Koła polskiego donosi, że w dniu dzisiejszym rozesłane zostały do wszystkich członków Koła polskiego zaproszenia na posiedzenie Koła polskiego, które odbędzie się we czwartek dnia 23. marca o godz. 11. przedpołudniem w sali Izby handlowej i przemysłowej w Wiedniu I. Stubenring 8.

Przewaga niemiecka na morzu Północnem.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Sprawozdawca wojskowy „Times'a“ podnosi, że Niemcy posuwają się w ostatnich czasach coraz dalej na morzu Północnem. W szczególności ich doskonała służba lotnicza daje im możność wybadania każdego ruchu floty angielskiej i wydania w porę stosownych zarządzeń.

Odroczenie parlamentu tureckiego.

Konstantynopol. (B. kor.) W Izbie deput. i senacie odczytano dekret cesarski zamykający godnie z konstytucyą sesyę parlamentu. Parlament na następną sesyę ma się zebrać d. 14. listopada br.

Niepokoje w Meksyku.

Waszyngton. (B. kor.) Doniesienie Biura Reutera. Stany Zjednoczone przyjęły propozycyę Carranzy, aby zawrzeć formalną umowę, że celem ścigania band rozbójników wojska Carranzy mogą przekraczać granicę amerykańską a wojska Stanów Zjednoczonych granicę meksykańską.

Morderstwo w Sofii.

Frankfurt n. M. (Tel. pryw.) „Frankfurter Zeitung“ donosi: W Sofii zamordowano przywódcę bułgarskich Macedończyków Tufekcziewa. Powodem sprawa prywatna.

Ambasador Krupieńskij w Tokio.

Petersburg. (B. kor.) Poseł rosyjski w Chinach Krupieńskij został zamianowany ambasadorem rosyjskim u dworu japońskiego.

Co robią Anglicy?

Berlin. (Tel. pryw.) „Deutsche Tageszeitung“ donosi z Rotterdamu: Sprawozdawca Reutera stawia pytanie: „Co robią Anglicy?“ i odpowiada: Angielska armia we Francyi spełnia nakazy naczelnej komendy sprzymierzonych a mianowicie broni linii swego frontu, niepokoi nieprzyjaciela, przygotowuje rezerwy i umacnia się. Pozostaje ona w stanie przymusowej nieczynności, jak to jest nieodzowne przy przejściu kampanii zimowej w wiosenną. Tosamo czynią zresztą wszystkie inne armie sprzymierzonych i z tego właśnie powodu Niemcy podjęli próbę przełamania. Głównym celem sprzymierzonych jest dokończenie przygotowań, aby w danej chwili z całą siłą uderzyć. Ofenzywa niemiecka przyspieszy może tę chwilę.

Odznaczenia.

Wiedeń. (B. kor.) „Wiener Ztg.“ **ogłasza:** Cesarz w najłaskawszem uznaniu doskonałych usług w obliczu wroga nadał złote krzyże zasługi z koroną na wstędzie orderu waleczności następującym urzędnikom dyrekcyi pocztowej we Lwowie: komisarzowi budownictwa Janowi Bednarkowi, oficyałom Michałowi Ochabowi, Włodzimierzowi Drzymale, Aleksandrowi Sochackiemu i Tadeuszowi Salkiewiczowi, oiraz asystentom pocztowym Stefanowi Trogowi, Gustawowi Kozochorskiemu i Chaimowi Brotmanowi, zaś srebrny krzyż zasługi na wstędze orderu waleczności w uznaniu wiernych usług w obliczu nieprzyjaciela służącemu pocztowemu Antoniemu Tworzydle i robotnikowi telegraficznemu Piotrowi Barkowowi.

Wewnętrzna kolonizacya.

Domy mieszkalne dla kolonistów.

Poruszona w Niemczech sprawa wewnętrznej kolonizacyi po wojnie postępuje na razie wprawdzie bardzo nieznacznie niemniej jednak pewne koła przygotowują już ścisły materyał statystyczny, który stanie się w przyszłości podstawą działana dla powołanych czynników.

Sprawą budowy mieszkań dla przyszłych powojennych kolonistów zajęły się związki architektów niemieckich a ostatni zeszyt „Deutsche landwirtschaftliche Presse" przynosi szereg projektów wyjętych z „Landwirtschaftliches Bauten-Album" wydanego we Wrocławiu.

Osobny dział projektów odnosi się do domów mieszkalnych dla sezonowych robotników. Autor mówi w przedmowie tego dzieła jak następuje: „Ponieważ powoływanie robotników z Rosyi i Galicyi w niedalekiej przyszłości ustanie, przeto zajdzie potrzeba używania własnego robotnika, zaczem pójdzie konieczność budowania dla niego zdrowych i odpowiednich mieszkań. Spodziewać się należy, że w przyszłości miasto straci wogóle w znacznym stopniu swą siłę przyciągania i że zwolna wytworzy się w Niemczech nowy typ obywatela państwa, mianowicie s t a l e w danej miejscowości o s i a d ł e g o r o b o t n i k a r o l n e g o. Będzie on albo zarobnikiem w ścisłem znaczeniu tj. pobierającym zapłatę w gotówce albo robotnikiem deputatowym, który część znaczną a może i przeważną zarobku otrzymywać będzie in natura. Dla takiego robotnika wiejskiego, bezrolnego i przeważnie także bez przychówku w inwentarzu żywym potrzebne będą domy mieszkalne o pewnym stałym typie, proste a dogodne i przedewszystkiem trwałe".

Nie ulega wątpliwości, że takie wiejskie domy robotnicze, budowane dla robotników w obszarach przeznaczonych na kolonizacyę skierują falę bezdomnych z miast ku wsi i staną się trwałą podstawą dla krzewienia ducha i żywiołu niemieckiego w danej okolicy.

Przeciw demoralizacyi ludu.

Liski Oddział c. k. gal. Tow. gospodarskiego wystosował do namiestnictwa następujące pismo:

Znany jest w świecie cywilizowanym rubel rosyjski, jako czynnik demoralizujący. Wielokrotnie przez rząd rosyjski w celach politycznych stosowany, nigdy celu nie chybiał, a społeczeństwa — narody, które miały nieszczęście wejść z nim w kontakt, poczuły wkrótce na własnej skórze katastrofalne tegoż skutki. Inwazya rosyjska w Galicyi dostarczyła nowego dowodu o niezaprzeczonych własnościach rubla, a zaszczepiona przezeń demoralizacya, wystąpiła po inwazyi jako żywiołowe zjawisko w przeróżnej postaci

Codziennie niemal jesteśmy świadkami, jak gromady kobiet wiejskich oblęgają szynki miejskie, wypełniając je po brzegi, podczas gdy mężowie krwią zlewają pobojowiska europejskie. Cały ogrom obowiązków spadł dziś na barki kobiet. Obowiązki żony, gospodyni domu doznały dziś znacznego rozszerzenia, na właściwy dotąd mężowi, wyłączny obowiązek starania się o wyżywienie rodziny, szczególnie zaś na wsi na obowiązek starania się o gospodarstwa rolne, jako podstawy wyżywienia tej rodziny. Świadomość i poczucie tych obowiązków nie wniknęło niestety we wszystkie warstwy społeczne,

Zajęcie się tą sprawą jest obowiązkiem państwa, szerząca się bowiem demoralizacya podkopuje byt jednostki, rodziny, społeczeństwa, a więc owe podwaliny, na których opiera się gmach państwa. Rzeczą państwa będzie przedsięwziąć środki zaradcze i przeciwdziałać zgubnemu zjawisku, jeżeli zechce uniknąć po skończonej wojnie krwawych porachunków i tragedyi w rodzinie.

Z pośród wielu ujemnych objawów, jakie wojna za sobą przyniosła, szczególnie zatrważającem jest szerzące się coraz bardziej opilstwo. Faktem jest, że mimo ubytku znacznego kontyngentu konsumentów, konsumcya alkoholu utrzymała się na dotychczasowej wyżynie, jeżeli nawet nie wzrosła. Wielka ilość kupców nie znajdując terenu dla dotychczasowej swej działalności, przerzuca się do handlu napojami spirytusowymi, prowadzi go na szeroką skalę, zasilając swymi zapasami przedewszystkiem całą falangę pokątnych szynkarzy.

Wobec tego koniecznem będzie jak najenergiczniejsze tępienie pokątnego szynkarstwa jako źródła złego, zapomocą odpowiednich środków represyjnych jak i prewencyjnych przez ścisłe i surowe przestrzeganie istniejących w tym kierunku ustaw i rozporządzeń, jakkolwik i środek ten byłby tylko półśrodkiem, do celu bynajmniej nieprowadzącym. Radykalnym, ale bezwątpienia skutecznym będzie jedynie kategoryczny zakaz wszelkiego wyszynku jak i handlu napojami spirytusowymi, bez wyjątków, które z reguły stanowią wygodną furtkę do obejścia przepisów, przy jedynem oczywiście uwzględnieniu celów leczniczych. Względy dalej policyi sanitarnej, jak i moralności przemawiają za tem, aby ograniczyć bezcelowe wojaże ludności wiejskiej do miast rzekomo celem zakupna mąki, prowiantów, których po miastach jak i na wsi z reguły brak w rzeczywistości dla dopuszczania się różnych niepożądanych wykroczeń. Aby zapobiedz temu bezcelowemu włóczeniu się ludności wiejskiej po miastach, wskazanym byłby rozdział przypadającej na poszczególne gminy mąki itp. za pośrednictwem urzędów gminnych, ewentualnie obszarów dworskich między najuboższą ludność, gdyż bogatsi mają pewną ilość zapasów i zaprowadzenie wobec tego przymusu legitymacyjnego po gminach wiejskich.

Kierując się powszechną opinią publiczną powiatu, oraz przejęci grozą niebezpieczeństwa wywołanego przedstawionymi wyżej wielce niepożądanymi objawami, zwracamy się do wszystkich władz z gorącem apelem, by zechciały naprowadzone momenta rozważyć i bezzwłocznie wdrożyć kroki celem uniknięcia katastrofy, jaka państwu i całemu społeczeństwu z tej strony grozi.

Wojna ziemniaczana.

Fejletoniści i sprawozdawcy wojenni pism niemieckich na froncie północnym z p. Ludwikiem Ganghoferem na czele, piszą w swych sprawozdaniach dużo o polach ziemniaczanych w Galicyi. Nie jakoby chcieli je podziwiać lub podziw ten u swoich czytelników wzbudzać, ale raczej z odcieniem ironii i politowania dla tych rzesz tutejszej ludności, która żywiąc się stale tylko ziemniakami jest też stale źle odżywiana. — Ziemniak tedy jest dla nich prawdopodobnie także synonimem kretynizmu a opisywane wielokrotnie przez nich nagie i bose wiejskie dzieci galicyjskie, posiadają z reguły albo „Wasserköpfe" albo „Kartoffelgesichter".

Lecz dzisiaj o qualitas mutatio rerum! Dzisiaj ziemniak stał się rzeczą drogocenną; walczy się o niego poprostu w Galicyi i poza Galicyą a kraj nasz gotów sobie w tej atmosferze zdobyć markę „Kalifornii ziemniaczanej". Komitety aprowizacyjne miast, które napróżno oglądają się za innym środkiem żywności z zagranicy, zajmuje dziś w pierwszym rzędzie problem ziemniaczany. — Galicya i Królestwo Polskie stają się terenem gorączkowej eksploatacyi tego drogocennego środka a komitety i organizacye wysilają swe usiłowania, aby zwalczyć na tem polu konkurencyę groźnych pozakrajowych współzawodników, na których czele kroczy groźnie wojenny „Miles", z całym aparatem swego wielkiego rynsztunku i nie lęka się widocznie uchodzić u swoich zachodnich konsumentów za pioniera ziemniaczanego nie do rozwoju, który był do tej pory wspaniałomyślnie Galicyi pozostawiony. — „Miles" ma zabierać ziemniaki z Królestwa Polskiego i z Galicyi i jest chętnie gotowy — przynajmniej wedle relacyi dziennikarskich — zaopatrywać następnie w tesame ziemniaki także i galicyjskich głodomorów, oczywiście z odpowiednim zyskiem, zastrzeżonym mu kontraktowo przez ministerstwo spraw wewnętrznych.

„N. Fr. Presse" donosi nawet, że celem jak najrychlejszego zaopatrzenia Austryi Górnej, Tyrolu i Pobrzeża w ten drogocenny artykuł konsumcyjny, zjechał radca w ministerstwie spraw wewnętrznych, baron Fries, do galicyjskiego namiestnictwa, aby spowodować jak najrychlejszą wysyłkę z Galicyi większej ilości ziemniaków. Donosi dalej „N. Fr. Presse" w tymże samym komunikacie (Nr 18.519 z niedzieli 12 marca 1916 str. 17), że zakupno ziemniaków w Królestwie Polskiem załatwiać będzie „Miles", w Galicyi zaś będzie się ono odbywało za pośrednictwem biura handlowego galicyjskiego namiestnictwa, również na rzecz „Milesu". — Z tego widać, że wojna ziemniaczana nabrała charakteru urzędowego i że oddział handlowy namiestnictwa odgrywać będzie w tej wojnie znaczną, pierwszorzędną rolę,

z oficyalnym komunikatem namiestnictwa, opublikowanym w Nr 405 „Gazety Lwowskiej z 11 lutego 1916 r., w którym wyraźnie napisano, że „w toku akcyi aprowizacyjnej, zapomogowej i odbudowy kraju, prowadzonej przez departamenty administracyjne namiestnictwa, okazała się potrzeba organizacyi fachowej, któraby mogła załatwiać cały szereg spraw fachowych stojących z tą akcyą w ścisłym związku".

List z kopalni.

(Korespondencya własna „Głosu Narodu").

Jaworzno, 8. marca

Z ogłoszeniem mobilizacyi wszyscy robotnicy kopalniani, należący do wojska, musieli porzucić pracę i spieszyć na obronę kraju. Pozostali najstarsi i najmłodsi, to też kopalnia straciła dużo na produkcyi i nie mogła podołać zadaniu i zobowiązaniom. Rząd jednak zrozumiał, jak ważnym czynnikiem w czasie wojny jest węgiel, dlatego w niedługim czasie cała kopalnia stanęła pod zarządem wojskowym. Wszyscy pozostali robotnicy musieli złożyć przysięgę, a tem samem poddać się wszelkim przepisom wojskowym, w zakres górnictwa wchodzącym.

Od tego czasu robotnicy byli zwolnieni od wszelkich przeglądów wojskowych, a nawet wobec ogromnego zapotrzebowania węgla znaczną część robotników z pola reklamowano. Pod niejednym względem, a zwłaszcza co do aprowizacyi, robotnik z takiego stanu jest zadowolony. Nie trapi się, że mu braknie żywności, boć wojskowość zaopatruje konsum w wszelkie towary i to bardzo regularnie, wiedząc, że jak na froncie, tak i w kopalni bez dostatecznego pożywienia robotnik nie będzie wydatnie pracował. Wynagrodzenie jednak robotnika dużo pozostawiało do życzenia,

Zarząd kopalni w porozumieniu z wojskowością czuł się zniewolonym poczynić ustępstwa na rzecz słusznych żądań. Porozumienie doszło do skutku w tej formie, że gwarectwo uwzględniając wyjątkowe położenie, podnosi zarobek robotnika przez zniżenie ceny artykułów spożywczych.

Jak na dzisiejsze stosunki ceny towarów w konsumie gwareckim są dosyć znośne. I tak: chleb 2 kg. kosztuje 70 hal., wprawdzie dużo jest w nim mąki ziemniaczanej, ale gdy się go porządnie wypiecze, nie można narzekać; 1 kg. mąki kosztuje 50 hal.; 1 kg. słoniny 4 kor. 40 hal.; 1 kg. kaszy 70 hal.; 1 q ziemniaków 6 kor. 50 hal. Jak widać ceny są nizkie i dla robotnika bardzo przystępne. Gwarectwo chcąc położyć kres różnym machinacyom tutejszych piekarzy, wybudowało własną piekarnię i w swoim zarządzie wypieka 1200 chleba dziennie. Jedna tylko rzecz odstręcza ludzi od konsumu, mianowicie ciasnota lokalu i szczupłość personalu, tak, że trzeba czasem czekać cały dzień, aż się coś dostanie. Trwa to od początku istnienia kopalni. Widocznie jednak wojskowość wglądnęła w tę sprawę, bo w tym roku mają przystąpić do budowy na wielką skalę nowego konsumu, przy którym ma być puszczona w ruch i masarnia. Wogóle nowy konsum ma być ogromnym bazarem, w którym robotnik nietylko się posili, ale ubierze się od stóp do głów. To też kupcy żydowscy zżymają się na gwarectwo, że chce w ten sposób podkopać ich egzystencyę.

Mimo to wszystko, gdyby nie wojna obecna i kierownictwo wojskowe, robotnik nie posiedziałby długo w tutejszej kopalni. Jak wspomniałem zapotrzebowanie węgla ogromne. Kopalnia jawornicka zatrudnia koło 2000 robotnika. Codziennie produkcya wynosi od 150 do 180 wagonów, praca podzielona na dwie szychty — dzienna i nocna, nie wyłączając niedziel i święta. Przeciętny zarobek robotnika wynosi 3 K. przy pracy akordowej można zarobić 5 K. dziennie; — obecnie od listopada ub. r. podwyższono 5 hal. dla każdego dziecka (bezdzietny z tej podwyżki nie korzysta). Gdy się jednak zestawi ceny żywności przed wojną z obecną drożyzną, to mimo zniżenia cen w konsumie — robotnik w przeważnej części dostaje przy każdej wypłacie t. zw. „Rest" czyli, że swą pracą nie potrafił pokryć potrzeby wyżywienia nia siebie i rodziny; a gdzież ubranie i inne wydatki ściśle z rodziną związane?

Wobec tego zarząd kopalni powinien się liczyć z tą ewentualnością, że po wojnie siła robocza pójdzie na wagę złota, a robotnik uda się tam, gdzie mu lepiej zapłacą. Wobec nizkiego wynagrodzenia robotnika kopalnia znajdzie się w trudnem położeniu, bo wszystko, co najdroższe i młode ją opuści szukając lepszego kawałka chleba. **S.**

Encyklopedya handlowa.

Literatura handlowa w języku polskim, jakkolwiek staje się coraz bogatszą, nie jest jeszcze wyczerpującą, a wiele działów nie znalazło w niej dotąd opracowania. Nadto oryentacya w istniejącej już literaturze jest utrudnioną ze względu na brak jej zestawienia. Okazała się zatem potrzeba podania szerszemu ogółowi w przystępny, a zwięzły sposób obrazu wszelkich objawów, mających związek z handlem.

Pracy tej podjęło się w Warszawie grono zawodowych teoretyków i praktyków pod kierunkiem Michała Feldbluma i przystąpiło do opracowania Encyklopedyi handlowej. Przez dwa lata ukazywała się Encyklopedya pojedynczymi zeszytami w nakładzie Tow. akc. S. Orgelbranda Synów, a niedawno znalazła się na półkach księgarskich, jako praca skończona.

Wydawnictwo to dwutomowe, obejmujące z górą 700 stronic wielkiego formatu, zawiera całokształt wiedzy handlowej, rozłożonej na mniej lub więcej drobne ustępy, traktujące poszczególne kwestye, zestawione abecadłowo. W ten sposób opracowane są tam takie działy, jak geografia handlowa, historya handlu, statystyka produkcyi, przemysłu i handlu (przedstawiona także mapami), ustawodawstwo handlowe i przemysłowe większych państw, organizacya i technika handlu, zwyczaje handlowe, poszczególne towary, miary, wagi i systemy monetarne, banki i kredyt, kooperatywy, kwestye buchalteryczne, czytanie bilansów itd. itd. Znajdują się tam objaśnienia wszelkich skróceń i wyrażeń tak polskich, jak i obcych, używanych w praktyce, zwłaszcza w korespondecyi handlodlowej. Ziemie polskie wszystkich trzech zaborów, przedstawione tam są wyczerpująco pod względem geograficznym, ekonomiczno-społecznym, administracyjnym i statystycznym: narodowości, wyznania, zawody, produkcya rolna, hodowla zwierząt domowych, mleczarstwo, ogrodnictwo, leśnictwo, rybołowstwo, łowiectwo, górnictwo, przemysł, handel, komunikacye, kredyt, szkolnictwo zawodowe, oświata itd.

Jako jedyna tego zakroju praca polska przynosi ona chlubę naszej zawodowej literaturze, a osobom pozostającym w jakiejkolwiek styczności z handlem daje możność rozszerzenia horyzontu swej wiedzy fachowej. Szkoda, że tylko przy niektórych działach podaną jest odnośna literatura polska względnie zagraniczna — obszerniejsze uwzględnienie literatury ułatwiłobu gruntowne zapoznanie się z daną dziedziną handlu. **W. Skalski.**

KRONIKA.

Spowiedź wielkanocna żołnierzy rozpocznie się w bieżącym tygodniu. Ze względu na cznaczną liczbę załogi krakowskiej koniecznem jest, aby wszyscy księża tak świeccy, jak zakonni nieśli pomoc klerowi wojskowemu w słuchaniu spowiedzi żołnierzy, dlatego Książęco Biskupi konsystorz wzywa wszystkich kapłanów świeckich i zakonnych, pozostających w Krakowie do słuchania spowiedzi żołnierzy, która odbywać się będzie: 1) w c z w a r t e k d n i a 16. m a r c a o g. 7½ rano, 2) w s o b o t ę d n i a 18. m a r c a o g. 7½ rano w k o ś c i e l e ś w. P i o t r a.

W przyszłym tygodniu spowiedź odbywać się będzie w trzech kościołach: ś w. P i o t r a, OO. D o m i n i k a n ó w i OO. B e r n a r d y n ó w — w poniedziałek dnia 20., we wtorek 21., we środę 22. i we czwartek 23. marca, oraz w poniedziałek 27. marca o godzinie 2. po południu.

Następne dni, w których spowiedź odbywać się będzie, podane będą w pismach miejscowych.

Spis owiec i wełny. Na skutek polecenia Komendy twierdzy zarządza Magistrat na podstawie rozporządzenia ministerstwa handlu z 20 października 1915 jednorazowy spis owiec i wełny wedle stanu z dnia 15 marca br.

Wszyscy posiadacze owiec, jak niemniej zapasów wełny winni w dniu 15, a w razie rzeczywistej przeszkody najdalej w dniu 16 marca br. zgłosić w miejskich komisaryatach obwodowych, względnie ich filiach ilość posiadanych owiec jak niemniej swoje zapasy wełny na formularzach, które będą tamże bezpłatnie wydawane. Osoby nie stosujące się do tego zarządzenia karane będą grzywnami do 5000 koron lub aresztem do 6 miesięcy, ponadto orzeczony być przepadek posiadanych zapasów lub owiec.

Kursy psychopedagogiczne rozpoczynają się 15 bm. i odbywać się będą codziennie w Collegum Novum sala XXXV. wykłady z zakresu psychologii. Wpisy napełną seryę 24 K, ewent. spłacalne w trzech ratach, przyjmuje zarząd Sekcyi przy ul. Karmelickiej pd l. 22 w godz. 5—8. Program kursów, mających trwać do końca maja br. obejmuje wykłady znanych sił naukowych, jak profesorzy uniwers. Jagiell. dr Bujak, dr Heinrich, dr Nitsch, dr Wrzosek, dalej pp. dr H. Sikorska, prof. Al. Jaworski, dr Al. Odrzywolski, Al. Falski, dr Blassberg.

Wymiana mosiężnych moździerzy. Magistrat krakowski komunikuje: Osoby, które w swoim czasie zgłosiły moździerze do wymiany na żelazne, uprasza się, aby do końca b. m. moździerze mosiężne zechciały odesłać do biura wydziału IV. magistratu (ul. Poselska 10, parter, na lewo).

Z żałobnej karty Legionów. Dnia 13. bm. zmarł w Krakowie w szpitalu wojskowym legionista Franciszek D z i k i z powiatu łańcuckiego. Zmarły przebywał w Ameryce, skąd po wybuchu wojny, wrócił do kraju i wstąpił do Legionów, z którymi walczył aż do ostatniego czasu.

Pogrzeb odbędzie się we środę dnia 15. b. m. ze szpitala garnizonowego.

Z notatnika kapelana polskiego na froncie.

(Dokończenie).

A ileż razy się i tak zdarzyło, że w czasie spowiedzi, mszy św., lub kazania nagle rozpętała się gwałtowna strzelanina nieprzyjacielska, na którą, rozumie się, i nasza nie chcąc być dłużną, wkrótce skutecznie odpowiadać zaczęła. Jaka niebezpieczna powstaje wtenczas sytuacya, kiedy granaty i szrapnele z jakimś wściekłym skowytem i chichotaniem ponad głową przelatywać zaczynają. Co wtenczas robić? Ano kończy się dalej nabożeństwo, o ile meldunki naszych nie donoszą o planowym ataku, choć ta wzajemna kanonada grubo przeszkadza i denerwuje. Kiedy jednak telefony w okopach jakby nagle czemś silnie zdenerwowane, zaczynają jękliwie łkać i, jakoś smutnie zawodzić, wtenczas kończy się wszystko pospiesznie, udziela się wojsku błogosławieństwa i absolucyi i, wraz z niem kryje się w okopach. Tam na razie najbezpieczniej. Wygląda to na paradoks, a jednak tak jest w istocie. Okapy, najczęściej z grubych pni jodłowych lub sosnowych zbudowane, wytrzymają pociski szrapneli, a nawet nie byle jakich granatów, a przed atakiem na białą broń i wzięciem szturmem dzielna wiara nasza niezawodnie ich broni. Przebędzie się tam atak nieprzyjacielski, nieraz drugi i trzeci, a gdy się nareszcie wszystko uspokoi, zaopatruje się rannych, grzebie poległych, sprawdza ich legitymacye, sporządza t. zw. „Todesfalleingabe". Dopiero gdy wszystko się skończy wrócić może na swoją kwaterę.

Łatwą i wdzięczną jest praca kapelana, gdy ludzie dłużej w okopach pozostają, bo się da jakoś wszystko ułożyć i urządzić. O wiele trudniejszą jest natomiast, gdy dywizya dłuższy czas jest w pochodzie, lub w pościgu za nieprzyjacielem. Wtenczas bardzo trudno o sposobność odprawienia nabożeństwa dla niej. Gdy się wyszuka miejsce, przygotuje ołtarz, oznajmi sztabowi i wojsku, nagle następuje rozkaz: naprzód! I tak wszystkie przygotowania na nic. A tak bywa bardzo często. Naprzykład w jednym pułku z mojej dywizyi w przeciągu miesiąca z pięć razy budowaliśmy ołtarz polowy, gdyśmy wszystko przygotowali, otrzymujemy przykry w tej chwili rozkaz: Abmarsch! No, i niema rady, trzeba iść naprzód. Ponieważ to tylko ten jeden pułk miał takie dziwne szczęście, wzięto go przeto w całej dywizyi na języki, żartując z niego, że ma „pech" do swego kapelana.

Lecz praca na samym froncie, w okopach, to dopiero połowa tej całej, rozległej pracy duszpasterskiej kapelana przy dywizyi kawaleryi. Dla lepszego zrozumienia trzeba tu wyjaśnić, że podczas kiedy dywizya piechoty posiada dla poszczególnych pułków osobnych kapelanów, nadto jednego dla dywizyjnego zakładu zdrowia i, jednego jako referenta dla duszpasterstwa przy sztabie dywizyjnym t. zw. proboszcza dywizyjnego, a więc razem sześciu kapelanów, dywizya kawaleryi, składająca się z tyluż co i dywizya piechoty pułków, mniejszych tylko liczebnie, posiada wszystkiego tylko dwóch kapelanów, którzy muszą rozdzielić pomiędzy siebie według wyznania i pracę w okopach, i w „Sanitätsanstalcie", i referat przy komendzie dywizyi.

Z tego więc jasno wynika, że praca w okopach, to dopiero część pracy; dalsza nie mniej trudna i odpowiedzialna czeka kapelana w „Sanitätsanstalcie", tj. tym szpitalu dywizyjnym, oddalonym o kilkanaście kilometrów, a czasem tylko o kilka od pierwszej linii bojowej. Tu więc zaopatruje ciężko rannych na śmierć i daleką drogę do wieczności, pociesza rannych, podaje w potrzebie zaordynowane lekarstwa, wypytuje o rodzinę, pisze pod śmiertelnym już nieraz dyktandem ostatni list, ostatnią wolę do rodziny do żony lub dzieci, wpisuje się zmarłych do metryk, odbywa się pogrzeby, a nawet starać się musi i o to, by na grobie każdego stanął najskromniejszy bodaj krzyż z czytelnym i nie łatwo zniszczalnym napisem, kto w grobie spoczywa. A gdy się z tem wszystkiem upora, trzeba pomagać, względnie asystować lekarzom w ich bandażowaniach i operacyach ciężko rannych.

Tu muszę się przyznać ze wstydem, że ta ostatnia czynność sprawiała mi zawsze wiele trudności. Mój kolega z tej dywizyi X. Julian Słoński, ruski kapelan, był pod tym względem o wiele odemnie szczęśliwszy. Miał bowiem taką „twardą" naturę, że asystował lekarzom nawet przy takich ciężkich operacyach, jak: odjęcie ręki lub nogi, zszywanie rozpłatanych części ciała, wydobywanie tkwiących kul w ciele itp. Ja natomiast, zwłaszcza z początku, byłem tak wrażliwy, że sam widok większej masy krwi już mnie silnie denerwował, a widok nogi poszarpanej w strzępy, lub ręki, bezwładnie zwisającej u tułowia, o mdłości mnie niemal przyprawiał. Później już się nieco do tych strasznych rzeczy przyzwyczaiłem siłą woli i tylu miesięcznem na nie patrzeniem, ale niemniej zawsze przykro dawało mi się to odczuwać.

A tymczasem asystować przy tych ciężkich operacyach na polu walki trzeba bardzo często, bo któż wie, czy po operacyi będzie można z chorym się jeszcze rozmówić? Zwykle po operacyi, upływem krwi i bólem strasznie wyczerpanemu podają lekarze na uspokojenie morfinę, po czem ranny popada w sen, nierzadko nawet wieczny, albo w kilkudniową, przewlekłą gorączkę, która nie zawsze prowadzi do odzyskania pełnej świadomości i wyzdrowienia. W ciężkich więc wypadkach zranienia kapelan musi bardzo starać się o to, by albo jeszcze przed operacyą, jeżeli będzie na tyle czasu, albo natychmiast po operacyi koniecznie zaopatrzył rannego. Nieraz bowiem już w kilka minut po zabiegu lekarskim byłoby na to zapóźno. Tak np. było z chorążym Andrzejem ks. Sapiehą, synem ks. Władysława z Krasiczyna, a bratankiem Najprz. Księcia Biskupa krakowskiego. W stanie na pół nieprzytomnym przywieziono go z pola walki do naszego miejsca opatrunkowego w K. Kula karabinowa przeszła przez głowę, przebijając mózg nawskroś. Byłem przy opatrunku, do którego lekarze natychmiast się zabrali; w czasie tegoż odzyskał prawie zupełnie przytomność, bo nerwy odruchowo zareagowały na ostre narzędzia chirurgiczne i gryzące płyny. Po opatrunku, dowiedziawszy się, że kapelan jest przy nim, poprosił o św. Sakramenta, przyjął je z pobożnością, lecz już w jakie dziesięć minut zupełnie stracił przytomność i wzrok. Kiedyśmy go w jakie najwyżej pół godziny po tem przenosili do polowego automobilu, był zupełnie bezprzytomny i, w takim stanie po 12-godzinnej strasznej drodze przywieziono go do najbliższego większego szpitala polowego w R., gdzie dokonano umiejętnej operacyi. Prawdziwa, niezwykła łaska Opatrzności Bożej nad młodzieńcem, że po kilkumiesięcznej kuracyi powrócił już, jak mi Książę Władysław uprzejmie raczył donieść, znacznie do zdrowia, i jest nadzieja, że wkrótce zupełnie zdrowie odzyska. Młody i silny organizm oparł się strasznemu działaniu wrażej kuli. Oby Pan Bóg sprawił łaską swoją, by i drugi syn Księcia Władysława, również jako porucznik-aeronauta, ciężko ranny, jak najprędzej przyszedł do zdrowia. Wszyscy tego, ciężko doświadczonemu, a tak wielce Szanownemu Ojcu, z głębi serca życzymy.

Dziwnym, cudownym jakby sposobem oparła się kuli natura młoda. Ale natomiast, ilu już w czasie wojny widziałem, podobnie jak ks. Andrzej, rannych, którzy po założeniu im opatrunku przytomności już więcej nie odzyskali? Czyż kapelan rozumiejąc to, mógłby choć na chwilę odstąpić nieszczęśliwego przy jego opatrunku?

Lecz i na tem jeszcze nie kończy się praca duszpasterska kapelana na froncie. Trzeba bowiem jeszcze pamiętać o potrzebach duchownych ludności cywilnej katolickiej, której duszpasterzy w wielu parafiach Moskale gwałtem z sobą uprowadzili. Biedni to bardzo i nieszczęśliwi ludzie. Ograbieni przez Moskali w ich odwrocie, obrekwirowani następnie, znajdują się w bardzo przykrem położeniu. Do tego nie umiejąc, a czasem i nie mogąc przestrzegać przepisów hygienicznych, jakoteż odżywiając się licho i niedostatecznie, zapadają bardzo często na różne epidemiczne choroby, jak: cholera, tyfus, czerwonka, ospa. Straszni to ich i nielitościwi goście, zbierający wśród nich nieraz bardzo obfite żniwo. Czyż więc kapelan wojskowy, zwłaszcza Polak, spełniający na szczęście tej biednej ludności w tem miejscu lub okolicy swe obowiązki duszpasterskie, może obojętne patrzeć na tę nędzę materyalną i moralną swych nieszczęśliwych rodaków? Co mu tylko czasu od jego wojskowych obowiązków zostaje, chętnie go poświęca na osłodzenie jej niedoli, spiesząc ze słowem pociechy, przyjacielską radą, lub ostatnimi Sakramentami świętymi. Niejeden z kapelanów zaraził się sam przy tem od niej. Ja również miałem to nieszczęście w pewnej miejscowości w Chełmszczyźnie. Wybuchła w niej tak straszna cholera i czerwonka, że ludzie masami umierali, przy zaopatrywaniu umierających zaraziłem się od nich na dysenteryę, wskutek czego, nie zdoławszy ich nawet wszystkich zaopatrzyć, zostałem z pola walki odstawiony do pewnego epidemicznego szpitala w Galicyi, gdzie musiałem kilka tygodni przeleżeć. W końcu wyzdrowiałem, co się jednak z tą biedną ludnością dalej stało, nie wiem, bo wróciwszy na plac boju do mojej dywizyi, ta już była dość daleko od tego miejsca w pościgu za nieprzyjacielem.

A czyć można w takim razie zapominać i o prawosławnych? Toć i oni bliźni nasi, choć nieprzyjaciele, i ich się musi ratować, skoro się tylko da. Trzeba ich również zaopatrywać na łożu śmierci, jużto nawracając ich oględnie na wiarę katolicką, na co się prawie zawsze najchętniej zgadzają, jużto, gdy się nieco wzbraniają, a są in bona fide, postępując z nimi w myśl przepisów teologii moralnej i orzeczeń Stolicy Apostolskiej.

Tak oto wygląda praca kapelana wojskowego na froncie, zwłaszcza rosyjskim.

Jest ona dość ciężka, trudna, niebezpieczna, a odpowiedzialna, ale ułatwia ją wielce widok ludzkiej niedoli, i ta radość i wdzięczność, jaką okazują zawsze nasi polscy wiarusy swemu kapłanowi, kiedy tylko wśród nich się znajdzie, czyto ze zwykłemi odwiedzinami, czy z posługą duchowną. Jeżeli nasz polski lud prawie zawsze odnosi się z szacunkiem i zaufaniem do swoich kapłanów, to na polu walki przeradza się to w miłość i zaufanie wprost dziecięce.

O. Anastazy Pankiewicz Zak. OO. Bernardynów kapelan wojskowy.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.